Nr. 227. Kraków, wtorek 20 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 30 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 19 sierpnia.

Koniec oszusta politycznego.

Chaos i zamęt panują obecnie na wsi. Ludzie, którym przyszłość kraju leży na sercu, muszą z trwogą zapytać, co z tego chaosu wyniknie? Nigdy jeszcze nie było tak strasznego zamieszania, jak w obecnej kampanii wyborczej. Stronnictwa chłopskie, zasady, programy, żądania, rozluźniły się zupełnie, a zamiast tego wyłoniły się roje kandydatów. Na 74 mandatów kuryi wiejskiej dybie przeszło 1.000 kandydatów, gotowych przysiądz na jakikolwiek program, byle tylko wyjść z urny wyborczej. Każdy taki kandydat otacza się tłumem płatnych naganiaczy, rozsypujących się po powiecie i padających jak szarańcza na biedną ludność, która straciła już zupełnie zmysł oryentowania się w tym zamęcie.

Utworzyły się już nawet osobne przedsiębiorstwa mandatowe. Za opłatą pewnej oznaczonej taksy można zostać pasowanym na kandydata i figurować na liście „stronnictwa chrześcijańsko-ludowego“, albo „antysemicko-narodowego,“ albo innej kliczki o szumnie brzmiącym szyldzie. Niechaj czytelnicy nasi nie uważają powyższych słów za przesadne. Wszystko to są zastraszające fakta, nieukrywane wcale przez aranżerów...

Po całej zachodniej Galicyi uwija się np. teraz ks. Stojałowski. Wszędzie go pełno, na wszystkich wiecach. Objeżdża kraj albo ze swymi kandydatami, którzy spełnili „warunki“, albo z towarzystwem amatorskiem Hupki. Za pieniądze gotów jest popierać najzacieklejszego stańczyka, przeciw własnym swoim zwolennikom. W powiecie bialskim forytuje Kramarczyka przeciw Dobiji; w powiecie żywieckim fabrykanta Boguckiego przeciw stojałowszczykowi Sanetrze itd., itd. Tam, gdzie nie stawia własnych kandydatów, popiera stańczyków przeciw ludowcom i w tym celu daje się zapraszać na wiece przez Hupkę lub starostę, jak to było w Mielcu. W Pilźnie popiera marnego karyerowicza, Dulębę, tylko dlatego, że spełnił „warunki.“ W bocheńskiem ustępuje mandat marszałkowi powiatowemu, Włodkowi... Na 30 mandatach zachodniej Galicyi zarobi ks. Stojałowski sporo tysięcy złr., jeżeli wszyscy kandydaci spełnią „warunki“.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości: ks. Stojałowski rozbija sam, własnemi rękoma, swoje stronnictwo. W okręgach, które były dotychczas najlepiej zorganizowane, w bialskim i żywieckim, panuje wśród stojałowszczyków zupełna anarchia, a lepsze żywioły garną się coraz bardziej do Kubika.

Tylko człowiek, który chce popełnić zamach samobójczy, postępuje tak jak Stojałowski. „Niech wszystko dyabli wezmą, bylebym ja się obłowił“ — oto jego dewiza, w myśl której zaprzepaszcza swoje własne stronnictwo i cały ruch chłopski. Straszniejszą śmiercią nie zginął dotychczas żaden oszust polityczny. Ginie, zdławiony korupcyą, zatruwszy na długie lata ruch opozycyjny na wsi.

Trzeba będzie poddać starannej desinfekcyi każdy zakątek Galicyi, gdzie działał ten oszust polityczny, trzeba będzie zrównać z ziemią wszystko, co on postawił, i wtedy dopiero rozpocząć pracę u podstaw nad odrodzeniem ruchu chłopskiego.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

69)

A widząc, że Jordan chce mu przerwać:

— Tak jest, wiem, że pan nie pragniesz być bogatszym. W każdym jednak razie potrzebujesz mieć z czego żyć. Owóż jeżeli pan mi powierzysz swoje kapitały, ja panu zapewnię w zamian egzystencyę materyalną, tak aby nic nigdy więcej nie zamąciło pańskiego spokoju wielkiego pracownika.

Znowu nastało milczenie, pełne powagi i treści, w tej wielkiej sali, w której już kiełkowało tyle pracy dla niedalekich żniw. Decyzya, którą w tej chwili powziąć należało, tak była brzemienna przyszłością, że wzniecała jakgdyby jakiejś religijne dreszcze w wielkiem oczekiwaniu tego, co miało nastąpić.

— Pan jesteś duszą zrzeczenia i dobroczynności, — dodał jeszcze Łukasz. — Czyż nie dowiodłeś mi pan tego wczoraj? Te odkrycia, nad któremi pracujesz, te piece elektryczne, co mają zmniejszyć ludzki trud, wzbogacić ludzi nowemi skarby — pan nie zamyślasz nawet wyzyskać ich na własną korzyść, pan je chcesz podarować innym. Ja zaś w tej chwili nie daru od pana żądam, ale pomocy braterskiej, pomocy, która ma mi ułatwić zmniejszenie niesprawiedliwości, a pomnożenie szczęścia.

Wówczas Jordan przystał na wszystko z prostotą.

— Zgoda, mój przyjacielu. Będziesz pan miał pieniądze na urzeczywistnienie swych snów.. Ponieważ zaś nie należy kłamać, dodaję zatem, że sny te nie przestają być w moich oczach szlachetną utopią, ponieważ nie przekonałeś mnie pan w zupełności. Wybacz pan memu zwątpieniu człowieka nauk... Ale co tam! pan jesteś dzielny człowiek, spróbuj więc dokonać dzieła, jestem z tobą.

Z ust Łukasza wyrwał się okrzyk tryumfu, w uniesieniu całej jego istności, które zdawało się go dźwigać ponad ziemię.

— Dziękuję!.. I powiadam panu, że dzieło jest jakby już spełnione, nam zaś przypadnie w udziale rozkosz boska!

Soeuretta nie poruszyła się na swojem miejscu, nie wtrąciła ni słowem. Cała jednak dobroć jej serca objawiła się na jej twarzy, a wielkie łzy rozrzewnienia wystąpiły z jej óczu. Naraz powstała, podniesiona nieprzepartą siłą. Zbliżywszy się do Łukasza, niema, wzruszona do głębi, ucałowała go w twarz, przyczem łzy nie przestawały płynąć z pod jej powiek. Następnie ulegając nadzwyczajnemu wzruszeniu rzuciła się w objęcia brata i łkała w nich długo.

Zdziwiony trochę tym pocałunkiem, oddanym młodemu człowiekowi, zapytał Jordan:

Austrya a Węgry
wobec traktatów handlowych.

Żadne z państw nie ma do walczenia z tylu trudnościami przy układaniu nowych taryf celnych i zawieraniu nowych traktatów handlowych, jak Austro-Węgry. Przyczyna tego leży w samej istocie związku obu połów państwa, w problematycznej naturze tej unii realnej, tej zgody za kontraktem i z prawem wypowiedzenia, które co dziesięć lat sprowadza nowe targi i nowe obustronne zamachy na dobro współkontrahenta.

W ostatnich latach był w Austryi zastój ustawodawstwa, parlament był rozbity i cała uwaga publiczna skierowana była wyłącznie na spory narodowościowe, więc § 14 ogłoszono kuratorem gasnącej z r. 1899 ugody austro-węgierskiej i on nam dał prowizoryum na dwa lata. Nim minie rok bieżący, muszą być rozpoczęte układy co do nowej taryfy, w myśl bowiem ces. rozp. z 21 września 1899 ma ona być gotową przed rozpoczęciem układów handlowych z ościennemi państwami.

Ale ba! Autonomiczna taryfa cłowa austro-węgierska już ma być dziełem traktatu handlowego między Austryą a Węgrami, czyli nim dojdzie do wojny cłowej z ościennemi państwami, będziemy już mieli — wojnę domową.

Zmieniły się bowiem czasy. Parlament odżył, a z nim odżyła walka o prawo do życia, o najistotniejsze warunki rozwoju rodzimej produkcyi. Na szczęście miedzy krajami, „reprezentowanymi w Radzie państwa", nie ma zawiści. Warunki naturalne wytworzyły prawie w każdym z tych krajów odmienny rodzaj produkcyi, zależnie od nagromadzonego tam surowca, od gospodarki rolnej począwszy, a kończąc na wielkiej produkcyi przemysłowej. Staniemy tedy jednym szeregiem przeciw zamachom Węgrów na naszą przyszłość gospodarczą.

Dotąd w dwustronnych rokowaniach interes Przedlitawii nie był dość stanowczo broniony; obecnie, z powodu znanej „klauzuli Szella" w prowizoryum, dającej Węgrom wolną rękę co do utrzymania jedności cłowej, w braku zgody co do ważniejszych pozycyj taryfowych, tem więcej narażonym będzie.

Nie tracimy miejsca na krytykę czasowych zarządzeń, któremi rzekomo dla względów zdrowotnych lub innych umiano poświęcać interesy Przedlitawii z korzyścią dla węgierskiego eksportu, zamykano lub utrudniano dowóz z jednych krajów koronnych do innych, zapewniając równocześnie Węgrom wolny obrót; konstatujemy tylko, że nie sama sprężystość Węgier, lecz w znacznej mierze brak należytego przeciwstawienia interesów Przedlitawii przez właściwe ku temu czynniki spowodował, że stoimy wobec zdecydowanej na wszelkie środki zaczepne konkurencyi węgierskiej, konkurencyi tem groźniejszej, że rozwijającej się wewnątrz jedności cłowej.

Według ostatnich spisów ludności 55 prc. mieszkańców Austryi, a 77 prc. samej Galicyi zajmuje się produkcyą rolniczą. Mimo to co drugi szyld sklepikarski w Galicyi poleca węgierską mąkę, węgierską słoninę itd. Węgierskie produkta przemysłowe, mimo ich mniejszej wytworności, przypływają również na targi przedlitawskie i tu, jako premiowane przez rząd węgierski, konkurują skutecznie z miejscową produkcyą Natomiast austryackie produkta rolnicze, szczególnie z Galicyi, jeśli już idą na Węgry, to jedynie jako t. zw. półprodukt, który, obrobiony na Węgrzech (np. zboże jako mąka), wraca z powrotem po tańszym frachcie z zyskiem dla Węgier w ilości i dochodzie pracy i tu dopiero konkuruje znów z końcowym produktem miejscowym. Co się zaś tyczy austryackich produktów przemysłowych, to te mają nadzwyczaj utrudniony dostęp do Węgier, skoro rząd węgierski wyklucza je wprost od wszelkich dostaw państwowych lub gminnych i utrudnia im z pomocą taryf kolejowych i innych środków zarówno przewóz, jak i zbyt.

Pociąga to za sobą jeszcze ten skutek, że istniejące już w Austryi przedsiębiorstwa, zwabione protekcyą rządową, przesiedlają się na Węgry, a w Przedlitawii zmniejsza się odbyt wielu towarów, zmniejsza się ich produkcya i zmniejszają się płace robotników.

A przecież można temu wszystkiemu zapobiedz i skoro nie idzie inaczej, przeciwstawić Węgrom interesa Przedlitawii tą samą drogą, tj. przez politykę taryf kolejowych i stanowcze wystąpienie przy układaniu nowej taryfy cłowej. Jak bowiem pierwszą można wpływać na wywóz węgierski, który prawie w całości przechodzi przez terytoryum Przedlitawii i w ten sposób wpłynąć na zmianę taktyki eksportowej i importowej Węgier, tak też przy sposobności układania nowej taryfy cłowej można wytyczyć Węgrom właściwe granice poręczonej równości i zgodności interesów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Węgrzy będą się starali dostosować nową taryfę do swych potrzeb, tj. zmniejszyć cło od tych artykułów, które są zmuszeni importować, a zwiększyć od tych, które sami eksportują. W ten sposób

---

— Co to siostrzyczko?.. Nie odmawiasz nam przecie swego przyzwolenia?!. W rzeczy samej powinniśmy cię byli pierwej o nie zapytać... Lecz jeszcze przecie czas... Jesteś więc z nami? powiedz.

— Oh! tak! tak! tak!.. — wyłkała uśmiechnięta, promieniejąca w łzach. — Jesteście obaj bohaterami, a ja wam będę służyć, rozporządzajcie mną.

Wieczorem tego samego dnia, około godziny jedenastej, Łukasz poszedł znowu, podobnie jak i wczoraj, do okna swego pokoju w pawilonie, aby oparłszy się o nie, oddychać przez chwilę świeżem i cichem powietrzem nocy. Przed nim, z tamtej strony nieuprawnych, zasianych głazami pól, zasypiało Beauclair, gasząc jedno po drugiem swe światła, ku lewej stronie zaś „Piekło" nie przestawało huczeć głuchemi uderzeniami młotów. Nigdy jeszcze oddech olbrzyma nie wydawał mu się bardziej dusznym i ciężkim. Podobnie też jak poprzedniego wieczoru, po drugiej stronie drogi, rozległ się szelest tak lekki, jakby go wywołało skrzydło nocnego ptaka. Serce Łukasza jednak poczęło żywiej bić, skoro tylko ten szelest posłyszał, poznał bowiem natychmiast słodki dreszcz zbliżania się Josiny. I ujrzał znowu nikłą, niewyraźną i delikatną postać, która płynąc ku niemu, zdawała się unosić na samych koniuszkach traw. Naraz, skokiem dzikiej kozy przebiegła kobieta drogę w poprzek i rzuciła w jego stronę bukiecik kwiatów tak zręcznie, że znowu trafił go w same usta, podobny czułej pieszczocie. Jak w wilię, była to wiązanka gwoździków górskich, co tylko narwanych pośród skał, a pachnących tak mocno, że woń ich nawskroś go przyjęła.

— Och! Josino! Josino! — wyszeptał, owładnięty rozczuleniem bez granic.

Przyszła więc doń znowu, i oddawała mu się, oddawała zawsze z tym samym porywem namiętnej wdzięczności, w postaci tych samych kwiatów, jak ona naiwnych, które go odświeżyły, odrodziły w wielkiem znużeniu fizycznem i moralnem, po tylu trudach i przejściach tego decydującego dnia. Nie byłaż to już nagroda za pierwszy wysiłek, za czyn stanowczy? Mały bukiecik, otrzymany dzisiejszego wieczora, uwieńczył go za to, że postanowił działać od jutra. W niej to on bowiem miłował cierpiący lud, ją chciał ocalić z paszczy potworu. Wybrał z pomiędzy wszystkich najbiedniejszą, najbardziej sponiewieraną, poniżoną do tego stopnia, który graniczył już z upadkiem w błoto. Z biedną swą ręką, okaleczoną przez pracę, uosabiała ona całą rasę ofiar, niewolników oddających swe ciała na pastwę znoju i rozpusty. Odkupując ją, odkupywał całą rasę, z której wyszła. A przy tem, na domiar rozkoszy, była ona także i miłością, miłością niezbędną dla harmonii, dla szczęścia państwa przyszłości.

Zawołał miękkim głosem:

— Josino! Josino!... Wszak to pani, Josino?...

Tymczasem wszakże uciekła już, bez jednego słowa, i nikła w mrokach nieuprawnych pól.

— Josino!... Wiem dobrze, że to pani i chciałbym pani coś powiedzieć.

Wówczas drżąca, szczęśliwa, wróciła lekkim krokiem, i zatrzymawszy się na drodze naprzeciw okna, wyrzekła cichym jak tchnienie szeptem:

— Tak, to ja, panie Łukaszu.

Nie spieszył się z odezwaniem, starając

uzyskaliby tańszy towar dla potrzeb ludności węgierskiej, nie licząc się z tem, czy danych towarów może dostarczyć Przedlitawia, z drugiej zaś strony pozbawiliby się tamże konkurencyi dla własnych wytworów.

Dr.

Poradnik wyborczy.

I. Wybory sejmowe w Krakowie.

Sejm galicyjski zbiera się w głównem mieście Lwowie, jeżeli cesarz nic innego nie postanowi. Peryod sejmowy trwa lat 6. Obecnie po upływie peryodu sejmowego zostały, jak wiadomo, rozpisane nowe wybory. W Krakowie wybiera się do sejmu galicyjskiego: 6 posłów z kuryi większych posiadłości obwodu krakowskiego; 1 posła z kuryi mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Kraków-Liszki-Skawina; 1 posła z izby handlowo-przemysłowej krakowskiej i **4 posłów z kuryi miejskiej.**

2. Kurya miejska.

O wyborach krakowskich z kuryi większych i mniejszych posiadłości, tudzież z izby handlowo-przemysłowej, nie będziemy się obecnie rozpisywali. Natomiast szczegółowo omówić musimy ustawowe podstawy i warunki wyboru 4 posłów krakowskich z kuryi miejskiej.

3. W którym dniu będzie wybór?

Wybór tych 4 posłów z kuryi miejskiej odbędzie się w Krakowie w dniu **11-go września 1901 r.**

4. Kto będzie wybierał?

Posła z krakowskiej kuryi miejskiej w dniu 11 września b. r. wybierać będą ci, którym ustawa z r. 1861 (statut krajowy) przyznaje czynne prawo wyborcze do sejmu.

5. Błędne zdanie.

Na wstępie musimy odeprzeć zdanie, dość rozpowszechnione wśród publiczności, iż czynne prawo wyborcze do sejmu galicyjskiego zależy od opłacania pewnej, ściśle oznaczonej, wyższej kwoty podatkowej. Tak nie jest; ustawa nie podaje wcale, jak wysoki trzeba opłacać podatek, aby mieć do sejmu galicyjskiego faktyczne prawo wyborcze. Dlatego: **Każdy płacący od roku w Krakowie jakikolwiek podatek bezpośredni, ma prawo, aby go umieszczono na listach wyborczych.**

6. Dosłowne brzmienie ustawy.

Ustawa z r. 1861 stanowi bowiem wyraźnie: Posłowie z miast wybierani będą do sejmu bezpośrednio przez dwie trzecie części **wszystkich** w moc ordynacyi wyborczej do gmin z d. 22 sierpnia 1866 z tytułu opłaty podatków do wybierania rady gminnej uprawnionych (patrz ustęp 9), spisanych porządkiem wysokości opłacanych przez nich w gminie rocznych podatków bezpośrednich, poczynając od opłacających najwyższy podatek (patrz ustęp 14). Wraz z wyborcami z tytułu opłaty podatków, głosują z równem prawem jako wyborcy ci, którzy bez względu na opłatę podatków są uprawnieni do wybierania rady gminnej w moc ordynacyi wyborczej dla gmin z dnia 22 sierpnia 1866 r. o wykluczonych od czynnego prawa wyborczego.

7. Dwie klasy wyborców.

Widzimy więc, iż ustawa dzieli wyborców sejmowych na dwie klasy, to jest na uprawnionych do głosowania ze względu na opłacany podatek bezpośredni i na uprawnionych do głosowania nawet bez podatku, ze względu na swe osobiste kwalifikacye (patrz ustęp 12 i 14). Co do obu tych klas, odsyła nas sejmowa ordynacya wyborcza do postanowień ordynacyi gminnej z d. 28 sierpnia 1866 r.

8. Statut miasta Krakowa nie ma związku z wyborami sejmowymi.

Dla wyborów sejmowych jest rzeczą obojętną, iż Kraków ma własny statut gminny. Kto chce wiedzieć od jakiego podatku lub od jakich kwalifikacyj osobistych zależy w krakowskiej kuryi miejskiej prawo wyboru do sejmu, ten musi przeczytać, nie obowiązującą zresztą w Krakowie, pierwotną ordynacyę gminną z d. 22 sierpnia 1866 r. Wszystkie odmienne od tej ordynacyi gminnej przepisy, nie mają dla wyborów sejmowych żadnego znaczenia. Obojętnym jest zatem niewątpliwie dla wyborów sejmowych w tej kwestyi własny statut miasta Krakowa lub późniejsze nowele do ordynacyi gminnej. Ustawa z dnia 6 października 1869 r. D. u. k. wyraźnie przepisuje: „Postanowienia te stosują się także do miast, które mają własne statuta gminne“.

9. Jaki podatek trzeba płacić?

Oprócz osób, mających osobiste, specyalne kwalifikacye, o których poniżej będzie mowa (patrz ustęp 11), mają do sejmu czynne prawo wyboru tylko ci, którzy są członkami gminy (patrz ustęp 10), opłacającymi gminie przynajmniej od roku (jak się ten rok liczy, patrz ustęp 18) podatek bezpośredni (patrz ustęp 14) ze swej realności, od przedsiębiorstwa zarobkowego lub od dochodu (co do wykazów podatkowych patrz ustęp 18), jeżeli są obywatelami państwa austryackiego. Nadto są wyborcami z tytułu opłacanego podatku: państwo, kraj, stowarzyszenia, korporacye, spółki, zakłady i fundusze, jeżeli w gminie przynajmniej od roku opłacają wspomniany podatek bezpośredni.

10. Kto jest członkiem gminy?

Aby głosować z tytułu podatku, trzeba być członkiem gminy. Członkiem jest nie tylko ten, który ma prawo przynależności w Krakowie, lecz także każdy uczestnik gminy, tj. osoby, nie mające w Krakowie prawa przynależności, jeżeli w granicach gminy majątek nieruchomy posiadają, lub jeżeli od przedsiębiorstwa zarobkowego, samoistnie wykonywanego, albo od jakiegokolwiek dochodu, bezpośredni podatek w jakiejkolwiek wysokości w gminie opłacają. Pod tymi warunkami należą do uczestników gminy i mają prawo wyborcze czynne do sejmu przez swego reprezentanta (patrz ustęp 19) także korporacye, stowarzyszenia, zakłady i fundacye (tu wlicza się także jawne spółki handlowe). Członek gminy, aby miał prawo wyborcze, nie musi w gminie mieszkać; wyjątek zachodzi wtedy, gdy ktoś jest członkiem dwu gmin (patrz ustęp 15).

---

się lepiej przyjrzeć jej niewyraźnej, szczupłej postaci, wyglądającej jak widmo, które fala ciemności unieść gotowa.

— Chce mi pani oddać przysługę? Proszę powiedzieć Bonnairowi, ażeby przyszedł pomówić ze mną jutro rano. Mam dla niego pomyślną nowinę, znalazłem mu pracę.

Zachichotała z radości ledwie dosłyszalnym śmiechem, podobnym do ptasiego świergotu.

— Jakiż pan dobry! jaki dobry!

— Będę miał także — dodał niższym głosem, poddając się wzruszeniu — robotę dla każdego robotnika, który pracować zechce. Tak jest, będę się starał, aby wszyscy dożyć mogli więcej sprawiedliwości i szczęścia.

Zrozumiała, uśmiech jej nabrał dziwnej słodyczy, uczucie wdzięczności zabarwiło go.

— Dzięki, dzięki, panie Łukaszu!

I widmo znikło, zobaczył znowu lekki cień ginący w gęstwinie krzaków; za nią zaś biegł drugi cień, całkiem mały, Nanet, którego nie zauważył był dotąd, a który galopował teraz u boku starszej siostry.

— Josino! Josino!... Do widzenia!...

— Dzięki, panie Łukaszu, dzięki!...

Nie mógł jej już rozróżnić w mrocznej dali, zniknęła; w uszach jego jednakże brzmiały jeszcze ciągle słowa jej wdzięczności i zadowolenia, ciche, jak świergot ptaka, powiewem wieczoru przysłany; był w tem niezmierny czar, co na wskróś przenikał i upajał jego serce.

Łukasz stał długo przy oknie w niewysłowionym zachwycie i nadziei bez granic. Pomiędzy „Piekłem“, w którem dyszał ciężki oddech pracy przeklętej, a Guerdache, czarną plamą parku znaczącem kraj obraz, pośrodku nagiej równiny Roumagne, patrzył na stare Beauclair, na dzielnicę robotniczą, pełną walących się, napół zgniłych bud, co spała przywalona brzemieniem swych cierpień i nędzy. Oto był kanał, który pragnął oczyścić, uzdrowić, stare więzienie najemnictwa, które należało zburzyć, wraz z jego niesprawiedliwościami i okrucieństwem, aby wyleczyć ludzkość z jej odwiecznego zakażenia. I wznosił na tem samem miejscu, wywoływał myślą przyszłe miasto, miasto sprawiedliwości, prawdy i szczęścia, którego białe domki uśmiechały się już do niego z zieleni, wolne, braterskie, oblane radosną ulewą słonecznego blasku.

Naraz — cały horyzont zajaśniał, różowe światło oświeciło dachy Beauclair, występ grzbietu gór Bleuses, ogromną równinę Była to chwila spuszczania wytopionego surowca z wielkiego pieca w Crecherie; Łukaszowi wydało się zrazu, że to świt. Nie był to jednak świt, ale zmierzch, zachód gwiazdy, starego Wulkana, zmordowanego przy swem kowadle, które rzucało ostatnie swe błyski. Odtąd praca będzie rozkoszą i zdrowiem — rodziło się jutro.

Koniec księgi pierwszej.

—oo—

11. Kto wybiera do sejmu, chociażby podatku nie płacił?

Prawo wyborcze czynne do sejmu, bez względu na opłacany podatek mają obywatele honorowi. Ponadto specyalną kwalifikacyą osobistą, dającą czynne prawo wyborcze do sejmu, bez względu na opłacany podatek, jest przynależność do Krakowa, jednak tylko u następujących osób:

a) u obywateli miejskich (obywatelstwo miejskie polega na dość rzadkim akcie nadania i jest wyższym stopniem przynależności, który w niektórych gminach daje przedewszystkiem pewne prawa natury majątkowej),

b) u chrześcijańskich duszpasterzy i innych świeckich duchownych wyznań chrześcijańskich i u przełożonych klasztorów;

c) u rabinów i kaznodziei żydowskich;

d) u urzędników (nie sług) dworu, państwa, krajów, zakładów i funduszów publicznych (np. prowadzący metryki żydowskie: tryb. adm. 15/3 1883, lub praktykanci na urzędników, którzy złożyli przysięgę służbową: tryb. adm. Wolski 686);

e) u stron wojskowych, o ile te mają na podstawie osobnych postanowień prawo wybierania;

f) u adwokatów, notaryuszy, doktorów fakultetów austryackich, magistrów farmacyi i chirurgii i kandydatów notaryalnych, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej;

g) u przełożonych, profesorów i u nauczycieli znajdujących się w gminie szkół i innych publicznych zakładów naukowych.

h) u techników, którzy na jednej z wyższych szkół technicznych swoje studya ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli.

Zauważyć należy, że urzędnicy i słudzy dworu, kraju, państwa i funduszów publicznych, duchowni, nauczyciele publiczni i notaryusze są wedle ustawy przynależni do Krakowa, jeżeli ich stała siedziba urzędowa w Krakowie się znajduje.

12. Czy wszyscy, mający czynne prawo wyborcze, dostają legitymacye wyborcze?

To jest właśnie szczególną cechą galicyjskiej ordynacyi sejmowej, że nie wszyscy, mający w zasadzie czynne prawo wyborcze, dostają legitymacyę do głosowania. Legitymacyę do głosowania, uprawniającą do udziału w akcie wyborczym, dostają tylko:

a) ci wszyscy, którzy mają czynne prawo wyboru bez względu na podatek (patrz ustęp 11);

b) z tych zaś, którzy opłacają podatek (patrz ustęp 9 i 10), dostają legitymacye wyborcze tylko ci, którzy należą do pierwszych $^2/_3$ części ogólnej cyfry osobników opodatkowanych.

O ile ci, którzy należą do tej ostatniej, odciętej od czynnego głosowania $^1/_3$ części, mają bierne prawo wyboru patrz ustęp 16.

13. Na listach wyborczych muszą się znaleźć wszyscy opodatkowani.

Wszyscy opodatkowani muszą uważać na to (patrz ustęp 20 o postępowaniu reklamacyjnem), aby policzono ich w cyfrę podatników. Obliczenie bowiem $^2/_3$ części opodatkowanych nastąpić ma na podstawie kompletnego wykazu wszystkich opodatkowanych. Im więcej podatników jest tu uwzględnionych, tem większą jest oczywiście cyfra owych $^2/_3$ części, tem szersze jest więc konkretne prawo wyborcze przy danych wyborach. Należy także uważać, aby opodatkowani byli spisani w porządku, ustawą przepisanym. (C. d. n.)

Ruch wyborczy.

Syoniści wobec wyborów sejmowych. Obszerniejszy komitet krajowy syonistów uchwalił po dłuższych obradach polecić swoim zwolennikom we Lwowie i w Krakowie, aby głosowali na kandydatów opozycyjnych, w innych zaś miastach na kandydatów rządowych. W kuryi wiejskiej mają syoniści głosować na kandydatów stronnictwa ludowego.

Z powodu powyższej uchwały nastąpił w obozie syonistów rozłam. Mianowicie dr. Malz, który był za bezwzględnem popieraniem kahału we Lwowie, wystąpił z komitetu i złożył redakcyę tygodnika syonistycznego „Wschód“.

Nadużycia. Z Ottynii donoszą nam: Dnia 16 b. m. o godz. 8 rano zjawił się policyant miejski z bębnem w tutejszej fabryce, zawiadamiając kierownika fabryki, że tego samego dnia (16) odbędą się prawybory. Na zapytanie, o której godzinie, odparł policyant, iż o ósmej rano! Gdy go następnie zapytano, dlaczego prawyborów nie ogłoszono wcześniej, lecz na kilka minut przed rozpoczęciem, oświadczył policyant, iż burmistrz zabronił ogłaszać wcześniej termin prawyborów. Przytem ani lista wyborcza nie była należycie ułożoną, ani też nie wystawiono jej w kancelaryi gminnej do przeglądnięcia. Wobec tego nikt prawie z miasta udziału w prawyborach nie brał, wskutek czego oczywiście przeforsowano listę, złożoną z samych zauszników stańczykowskich.

Z Lipnika (pod Białą) donoszą nam: Dnia 14 bm. odbyły się tu prawybory, a dopiero dzień przedtem, 13 bm., wybito karteczkę, zawiadamiającą o prawyborach, w czasie, gdy ludzie byli w fabrykach i nie mogli dowiedzieć się o prawyborach na czas. Wobec tego, iż gmina Lipnik jest nadzwyczaj rozległą i liczy 8000 mieszkańców, nikt o prawyborach nie wiedział. Dlatego też prawybory zaraz po godz. 9 rano skończyły się, mimo to, iż zaczęły się o godz. 9 rano. Głosował tylko burmistrz i kilku zauszników. Gdy koło godz. 10 rano zgłaszali się prawyborcy do głosowania, oświadczono im, iż prawybory już się skończyły. Kto został wybrany, nikt nie wie, tyle tylko pewne, iż przeszli, bez głosowania, sami zausznicy starościńscy. W całej gminie, która wybiera 15 wyborców, panuje wskutek tego nadużycia ogromne rozgoryczenie.

Starosta Kurykowski, który publicznie na posiedzeniu sejmowem dwa razy już otrzymał naganę, prócz tego był już i karany za swe „urzędowanie“ — chce widocznie przy pomocy takich nadużyć zyskać sobie napowrót łaskę swych przełożonych.

Zgromadzenie przedwyborcze w Stryju. Donoszą nam ze Stryja: Dnia 17 bm. o godzinie 8 wieczór odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez korporacye cechowe, którego przebieg był nadzwyczaj komiczny, ale i charakterystyczny dla politycznej świadomości mieszczaństwa galicyjskiego. W sali rady miejskiej zebrało się około 60 ludzi (w tej liczbie i starosta wraz z urzędnikami). Przewodniczącym wybrano niejakiego Wehrsteina, typowego obskuranta i lizunia. Na wstępie uważał za stosowne podziękować p. staroście specyalnie za jego obecność na mieszczańskiem zgromadzeniu (!). Wkońcu oświadczył, że zgromadzenie zebrało się celem wybrania komitetu przedwyborczego, którego listę na ściślejszem zgromadzeniu kilku mieszczan dzień przedtem ułożono.

Dotychczas wszystko było po myśli kliczki starościńskiej (która się skupiła w jednym kącie sali), gdyby nie tow. Jakubuś. Ten ostatni energicznie zaprotestował przeciw podzięce, jaką złożył W. staroście, gdyż na zwołanie zgromadzenia przedwyborczego nie potrzeba wcale pozwolenia starosty. Ze względu na bardzo nieliczne zgromadzenie wyborców żądał tow. J., by zgromadzenie odroczyć na czas stosowniejszy. Wniosku tego W. nie poddał nawet pod głosowanie, pomimo natarczywego upominania się się ze strony zebranych. Listę komitetu, zaproponowaną przez W., zgromadzenie odrzuciło. Pomimo jednak jednogłośnego prawie protestu wyborców, uznał W. komitet za istniejący.

Sytuacya wyborcza jest następująca: Rusini popierają kandydaturę radcy sądowego Warywody, komitet centralny zgłosił kandydaturę dr. Fruchtmanna, któremu jednak bruździ starosta, wspierając tajemnie kandydaturę bar. Brunickiego. Dotychczasowy poseł dr Fruchtmann zasłużył zupełnie na nieufność, jaką go darzą wyborcy. Dość przytoczyć czyniony mu zarzut, że przez 28 lat posłowania nie złożył ani razu sprawozdania poselskiego. Jeżeli wybory wypadną po myśli rządu, będziemy mieli samych szlachciców-posłów: hr. Dzieduszycki z małej posiadłości, bar. Brunicki z kuryi miejskiej, no i hrabia jakiś z kuryi „familijnej“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 sierpnia 1675. Założenie obserwatoryum w Greenwich. — 1884. Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi na zamku Wyden w Szwajcaryi. — 1886. Wyrok w procesie przeciw anarchistom w Chicago. — 1899. Żandarmi strzelają do demon-

strantów w Grasslitz (4 zabitych, wielu rannych).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dnia 20 i 21 sierpnia br., we wtorek i we środę, odędą się w sali nowodworskiej gimnazyum św. Anny, o godz. 8 wieczorem, wykłady popularne inżyniera Edmunda Libańskiego pt. „Cuda nowoczesnej techniki“, z przedstawieniem licznych obrazów świetlnych. Wstęp na wykłady 30 ct. Czysty dochód przeznaczony na cele Uniwersytetu ludowego.

Uznanym za marnotrawcę został przez sąd powiatowy w Krakowie dr. Jan Czerwiński, były dzierżawca Fürstenhofu i były właściciel „Reformy“. Jak wiadomo, użyła prasa stańczykowska w grudniu r. z. tego niepoczytalnego i chorego na umyśle człowieka do walki ze skoncentrowanymi demokratami. Dr. Czerwiński wydał mianowicie broszurkę p. t. „Psychologia kraju przez lat 35“, napisaną w ten sposób, że każdy, kto ją przeczytał, musiał uznać autora za człowieka niespełna rozumu.

Mimo tego urządziła prasa konserwatywna broszurce tej szaloną reklamę. „Czas“, „Gazeta narodowa“, „Głos narodu“, „Dziennik polski“ rozesłały ją jako dodatek do wszystkich swoich czytelników, a „Głos narodu“ niedawno jeszcze głosił tryumfalnie, że broszura Czerwińskiego uzyskała debit w Rosyi.

Ta reklama dla obłąkanego jest jednym z najwstrętniejszych objawów stańczykowskiego sposobu walki. Najdalej posunął się „Głos narodu“. Podczas gdy reszta prasy stańczykowskiej wyzyskała biednego obłąkańca moralnie, to p. Kazimierz Ehrenberg naciągnął go i materyalnie. W całej Polsce nie ma chyba sprytniejszego geszefciarza od Ehrenberga.

Śledztwo karne przeciw sędziemu. W numerze z ubiegłego piątku zamieściliśmy sprostowanie sądu powiatowego w Monasterzyskach, zaprzeczające, jakoby sędzia Kawecki popełnił nadużycia, wymienione w artykule „Naprzodu“. W parę godzin po wydrukowaniu sprostowania, otrzymaliśmy od sądu w Monasterzyskach zawiadomienie, że sprostowanie zostało wysłane „przez pomyłkę kancelaryi“. My ze swej strony konstatujemy, że naczelnikiem sądu w Monasterzyskach jest p. radca sądowy Buczyński, a nie p. adjunkt dr Sęk i nie wiemy, dlaczego p. naczelnik Buczyński, który taką samą ma opinię o p. Kaweckim, co i my, nie podpisał tego sprostowania.

Co do skargi wniesionej rzekomo przez p. Kaweckiego 7 bm. przeciw jakimś osobom, to spodziewamy się, że do rozpatrzenia tej sprawy delegowany zostanie inny sąd, gdyż nie uchodzi, aby kolega sądził kolegę.

Złodziejskie gniazda. Z Oświęcimia donoszą nam: Po ostatniej korespondencyi z Oświęcimia, zamieszczonej w „Naprzodzie“ (nr. 105), o bialskiej powiatowej kasie chorych, zrezygnował dnia 1 maja b. r. z posady p. Władysław Bielecki, kierownik filii tejże kasy w Oświęcimiu. Obecnie w filii tej panuje zupełna anarchia i bezrząd. Nie ma komu odbierać wkładek, przyjmować członków, wpisywać lub wypisywać robotników, słowem filia w Oświęcimiu nie funkcyonuje.

Dnia 1 maja b. r. zgłosił się do magistratu w Oświęcimiu funkcyonaryusz pow. kasy chorych z Białej i przyrzekł, że będzie przyjeżdżał co 14 dni, wypłacał zasiłki i odbierał wkładki. Od tego czasu jednak nikt w Oświęcimiu go nie widział; mnóstwo robotników nie jest zgłoszonych do kasy chorych, wielu z nich nie może w czasie choroby otrzymać należących się im zasiłków. Bialska kasa chorych o filię w Oświęcimiu zupełnie się nie troszczy.

Dnia 25 czerwca b. r. rozpisane zostały wybory do zarządu powiatowej kasy chorych w Białej. Do tego czasu jednak wybrani delegaci nie otrzymali żadnych mandatów do wyboru zarządu. Jak pracodawcy dbają o tę kasę, świadczy fakt, iż do głosowania przybyło tylko 3 majstrów, z których jednemu nie pozwolił p. Bielecki głosować, podając za powód, iż nie ma on karty przemysłowej. Wobec tego majstrowie nie wybrali swych reprezentantów, a ponownych wyborów zarząd nie rozpisał.

Starostwo bialskie zajęte obecnie wyborami do sejmu, nie ma oczywiście czasu dbać o porządek w kasie chorych.

Polityczna agitacya w czasie nabożeństwa. Z Oświęcimia donoszą nam: W tutejszym kościele w każdą niedzielę i święto, kościelny Jan Studlik, w czasie nabożeństwa, roznosi świstki klerykalne: „Prawdę“ i „Dzwonek“ i wpycha je gwałtem zebranym w kościele, namawiając do prenumerowania. To nadużywanie kościoła do politycznej agitacyi wywołuje wśród ludności zupełnie uzasadnione rozgoryczenie.

Liczba notaryuszów. W okręgu wyższego sądu kraj. w Krakowie (2.495.451 mieszkańców) z izbami notaryalnemi w Krakowie i Tarnowie jest 76 notaryuszów (w Krakowie 4, w Tarnowie 2); w okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie (5,528.908 mieszkańców) z Izbami notaryalnemi we Lwowie, Przemyślu i Czerniowcach jest 152 notaryuszów (we Lwowie 7, w Przemyślu 2, a w Czerniowcach 3). Ogólna liczba systemizowanych notaryuszów w Austryi z początkiem roku 1901 wynosiła 1097 (mniej o 17, aniżeli w roku 1900).

Senator Paulat o manifeście Kitchenera i możliwości interwencyi europejskiej. Paryski dziennik „Eclair“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z senatorem Pauliat, prezydentem komitetu „niepodległości Burów“. Pauliat sądzi, iż nowy manifest Kitchenera obliczony jest nie tyle na zastraszenie Burów, ile na uspokojenie opinii angielskiej, w którą wmawiać trzeba nieustannie, iż wojna jest na ukończeniu. A chodzi tu nadewszystko o względy giełdziarskie. Kapitaliści angielscy posiadają mnóstwo południowo-afrykańskich akcyj kopalnianych, któreby ogromnie straciły na wartości, gdyby nie owo ustawiczne łudzenie opinii, iż wojna dobiega swego kresu. Powstanie w Kaplandzie, mówił Pauliat, przybierać będzie prawdopodobnie coraz szersze rozmiary. Burowie kaplandzcy początkowo bardzo słabo wspierali swoich pobratymców, gdyż jako poddani angielscy mieli pewne skrupuły co do chwytania za oręż. Dziś, gdy terror wojskowy panuje w ich kraju i swobody konstytucyjne zostały tam zawieszone, uważają się oni za zwolnionych od wszelkiej lojalności wobec Anglików, gdyż rząd angielski naruszył ich najdroższe przywileje.

Na zapytanie, jak się zapatruje Pauliat na możliwość interwencyi europejskiej, odpowiada tenże, że główną przeszkodą w sprawie interwencyi był cesarz Wilhelm, ktoremu za wymówkę służyło to, iż nie chce zatruwać ostatnich chwil życia swej babce (królowej angielskiej Wiktoryi), a potem matce — cesarzowej Fryderykowej. Obecnie po śmierci obu tych monarchiń możnaby znowu pokusić się o akcyę w tym kierunku. Zachodzi tylko pytanie, który rząd zgodziłby się na pierwszy krok w tej sprawie i czy i tym razem cesarz Wilhelm nie zniweczy wszystkich usiłowań. Pauliat zdaje sobie sprawę, iż dla państw europejskich jest rzeczą bardzo dogodną, że Anglia więzić musi tyle sił swoich w południowej Afryce, bo fakt ten umieją one doskonale wyzyskać, jednakże nie stracił jeszcze zupełnej nadziei co do możliwości interwencyi.

Straszna zbrodnia z ciemnoty. Z Konstantynopola donoszą, iż w okolicach Brussy (w Azyi Mniejszej) w mieście Hassanbasza przyszło z powodu zarazy bydła do czynów niesłychanego barbarzyństwa. Wieśniak przez zemstę oskarżył wieśniaczkę, że zaczarowała bydło. Rozwścieklení mieszkańcy wsi porwali brata posądzonej kobiety, storturowali i spalili go na stosie, następnie porwali jej siostrę i piekli ciało tejże rozżarzonem żelazem, dopóki nie umarła. Winnych uwięziono.

Jak absynt rozstrzygnął spór naukowy? Długi spór istniał pomiędzy uczonymi francuskimi, czy rzeczka Loue jest samodzielną, czy też odnogą rzeki Doubs, sączącej się kilka kilometrów pod ziemią, by potem wytrysnąć jako nowe źródło. Zużyto mnóstwo atramentu w tej sprawie, lecz kwestya została nierozstrzygniętą. Rozstrzygnął ją dopiero... absynt, ów ulubiony trunek francuski.

Dnia 16 b. m. wybuchł w olbrzymiej fabryce absyntu w Pontalier pożar, podczas którego około miliona litrów tego płynu dostało się do nurtów rzeki Doubs, płynącej tuż obok zabudowań fabrycznych. I oto okazało się, iż po pewnym czasie woda ze źródeł Loue, odległych od Pontalier o 12 kilometrów wyraźnie zdradzać poczęła zapach absyntu. Profesor Fournier, który bronił najuporczywiej teoryi wspólnego pochodzenia obu rzek zapewne z radości musiał się w tym dniu podchmielić absyntem.

Nie brakło mu pomysłowości. W Berlinie zdarzył się w tych dniach niezwykły wypadek w jednej cukierni. Do sklepu cukierniczego wszedł jakiś pan, ubrany bardzo starannie, trzymając pod pachą duży cylinder i poprosił cukiernika, by nalał mu do owego kapelusza soku cytrynowego. Cukiernik zdziwił się bardzo i pomyślał, że ma do czynienia z waryatem, lecz elegancki pan uspokoił go, iż chodzi tu poprostu o zakład. Wówczas cukiernik nalał żądanego soku, a otrzymawszy znaczniej-

szy banknot, nachylił się nad szufladką, by wyszukać należną resztę. W tej chwili przybyły z błyskawiczną szybkością wbił mu na głowę cylinder aż po brodę, przyczem oblał go całego lepkim sokiem. Zanim cukiernik zdołał się zoryentować, co się stało, sprytny łotr, zabrawszy mu całą kasę, uciekł. Wkrótce nadbiegł do sklepu chłopiec cukierniczy, wysłany po coś na miasto i zastał za kontuarem swego szefa, borykającego się z lepkim kapeluszem, a w kasie — nie zastał ani feniga.

Spoczynek niedzielny aptekarzy. „Kronika Farmaceutyczna“ ogłasza okólnik namiestnictwa, wystosowany do przewodniczącego gremium aptekarzy Galicyi zachodniej w Krakowie. W okólniku tym powiedziano, że ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało przedłożenia opinii gremium w tym kierunku, o ile byłoby wskazanem zaprowadzenie częściowego wypoczynku niedzielnego w służbie aptekarskiej, bez szkody dla zachowania w niej ciągłego pogotowia i w jaki sposób dałoby się to przeprowadzić. Zarazem zażądało ministerstwo przedłożenia opinii gremium w kwestyi, czy i w jaki sposób należałoby ustanowić pewne należytości, ewentualnie pewne podwyższenie taksy za wydawanie leków w porze nocnej, skoro zgłasza się po ich wydanie publiczność bez naglącej potrzeby.

Odpowiedzi domaga się namiestnictwo do dnia 15 września.

Defraudacye pocztowe. Na poczcie krakowskiej wykrytym został przez tutejszych urzędników cały szereg defraudacyj, spełnianych na odległość przez pocztmistrzów małych poczt węgierskich, którzy nadawali do Krakowa i tu odbierali przez podstawione osoby fałszywe przekazy. Przekazów takich ma być ilość znaczniejsza. Celem dalszego prowadzenia śledztwa w tej niezwykłej sprawie, bawi w Krakowie przybyły ze Lwowa komisarz pocztowy Kornelli, oraz urzędnik ministerstwa handlu z Wiednia.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Nowego Targu donoszą o następującym nieszczęśliwym wypadku: Tutejszy cieśla i właściciel gruntu, Jan Świder, udał się rano o godz. 6 do budowy mostu na rzece Białym Dunajcu. Chcąc się zabrać do roboty, wyszedł na rusztowanie, skąd, poślizgnąwszy się, spadł do wody i utonął. Zwłoki denata uniosła woda 4 kilometry od miejsca wypadku.

Gwałt policyjny. Ze Szczecina telegrafują do pism berlińskich: Zdarzył się tu niezwykły gwałt policyjny, którego epilog rozegra się przed sądem. Burmistrz altenburski German, przejeżdżając przez Szczecin, do Rugii, wdał się w jakiś spór z policyantem. Wskutek tego został aresztowany; policyanci skrępowali mu ręce kajdanami i odprowadzili go do aresztu policyjnego, gdzie go w dodatku obili kułakami. Pomimo, iż German miał przy sobie wszelkie legitymacye, przetrzymano go w areszcie przez celą noc i następnie do południa.

W sprawie tej wdrożone już zostało śledztwo karne.

List żelazny dla syna Crispiego. Włoskie pismo „Fanfula“ donosi, iż minister sprawiedliwości udzielił listu żelaznego synowi Crispiego, aby mógł być obecnym na pogrzebie ojca. Jak wiadomo młody Crispi, popełniwszy przed paru laty znaczną kradzież klejnotów umknął do Ameryki.

Przegląd polityczny.

= Z kim mają Polacy poznańscy szukać sojuszu? Niedawno poruszaliśmy w artykule wstępnym kwestyę, z kim łączyć się powinni w parlamencie Polacy w Księstwie poznańskiem i wykazaliśmy, iż sojuszników szukać powinni w szeregach skrajnej opozycyi, w pierwszym rzędzie wśród socyalistów. Z wielkiem zadowoleniem konstatujemy, iż myśl podobna świtać poczyna i w prasie niesocyalistycznej zaboru pruskiego. Oto, co pisze „Goniec Wielkopolski“ w jednym z ostatnich swych numerów.

„Powiedzieliśmy, że musimy wspierać te partye polityczne, które dążą do osłabienia istniejącej władzy lub do przeobrażenia stosunków i ustroju państwowego na korzyść szerokich mas ludu, że powinniśmy pospół z temi partyami pracować nad ujęciem władzy poszczególnym wstecznym i zachowawczym rządom z przekazaniem jej Rzeszy, która ma względnie wolną konstytucyę, liberalniejszą w każdym razie znacznie, niż konstytucya na wskróś reakcyjnych Prus.

Z powyższych uwag wynika oczywiście jasno, że mowa tu o pracy parlamentarnej, boć wyłącznie posłowie nasi mają bezpośrednią sposobność wywierania wpływu na ukształcenie się stosunków prawnopolitycznych państwa niemieckiego. Tym sposobem przeto przypomnieliśmy prawdę, z której sobie chyba sprawę zdają, lecz z której nie umieją wysnuć odpowiednich wniosków, prawdę, że w interesie społeczeństwa polskiego leży powiększenie kompetencyi niemieckiego parlamentu, a zmniejszenie kompetencyi sejmu pruskiego.

Wiemy bardzo dobrze, że ilekroć Koło polskie w parlamencie poruszy jaką sprawę polską, marszałek posłów naszych natychmiast z daną kwestyą odsyła do sejmu — z jasnych przyczyn: bo w sejmie górą jest reakcya, wroga polskości... z urzędu, w parlamencie zaś opozycyjne stronnictwa i żywioły przychylniej nam usposobione od reakcyjnych pruskich junkrów, nieraz decydujący mają głos. Gdyby Koło polskie kierowało się jakąś głębszą myślą polityczną, wyzyskałoby antyrządowe dążności stronnictw opozycyjnych, w których interesie leży powiększenie kompetencyi niemieckiego parlamentu, a zmniejszenie kompetencyi sejmu pruskiego.

My przypomnieliśmy posłom polskim ich obowiązek łączenia się i współdziałania z frakcyami wobec rządu pruskiego wrogo usposobionemi, a nie z rządowem stronnictwem centrum, siostrzycą junkrów i konserwatystów, tych zapamiętałych wrogów wszystkiego co polskie“.

Dodajmy do tego, iż słowa powyższe podaje „Goniec“ jako wyjaśnienie stanowiska narodowych demokratów w zaborze pruskim. To wyjaśnienie notujemy tem skrzętniej, ponieważ niektórzy czytelnicy nasi, znający tylko „narodową demokracyę“ wyrobu Popławskiego, mogliby wszystkich ludzi, zaliczających się do tej partyi, uważać za zamaskowanych wsteczników.

Przegląd społeczny.

Z galicyjskiego piekła. Z Borysławia donoszą nam: W tutejszym warsztacie Długosza i Mac Garweya zaszedł nieszczęśliwy wypadek, którego wina polega wyłącznie na właścicielach i kierownikach warsztatu. Mianowicie przy reperowaniu t. zw. „obciążnika“, ważącego około 20 cetnarów, runął ciężar ten na pewnego robotnika, gruchocąc mu nogę w dwóch miejscach. Wypadek ów zaszedł z tego powodu, iż nie było odpowiednich przyrządów, któreby chroniły od wypadku, ani też odpowiedniej do takiego ciężaru ilości ludzi, wskutek czego robotnicy nie byli w stanie utrzymać ciężaru. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie nastąpi amputacya pogruchotanej nogi. Na miejsce wypadku zjechała komisya; należy się więc spodziewać, iż Długosz i Mac Garwey zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

W warsztacie tym wyzysk robotników nie ma wprost granic. Za 12-godzinną pracę pobiera robotnik najwyżej 1 złr. 20 ct. dziennie. Wypłata odbywa się nieregularnie, przeważnie dopiero około 15-go, tak, iż robotnik przez cały ten czas prawie z głodu ginie. Koszary dla robotników podobne są raczej do nor, aniżeli do mieszkań ludzkich. Ciasne, brudne, pełne robactwa.

Władza przemysłowa powinna wreszcie położyć kres temu znęcaniu się nad ludźmi, na jakie pozwalają sobie Długosz i Mac Garwey.

We Lwowie obradowało w ubiegłą niedzielę po południu zgromadzenie żydowskich domokrążców nad sprawą uchwalonej zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysł. Po referacie dra Malza przemawiali towarzysze nasi Salamander, Besen i Menkes, którzy na drastycznych przykładach wykazali różnicę klas wśród żydowstwa konieczną potrzebę walki klas i konieczność wspólnej walki z wyzyskiwanymi wszystkich narodowości i wyznań.

Tow. Menkes napiętnował dwulicową politykę p. Malza, który na zgromadzeniu udaje opozycyonistę, zaś w prywatnych konwentyklach gardłuje za kahałem i popiera go przy wyborach. Na te faktami poparte zarzuty p. Malz nie reagował.

Po przemówieniach kilku domokrążców, zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w której wzywa rząd, by uchwalona przez parlament zmiana §§ 59 i 60 nie stała się ustawą i uchwaliło wotum nieufności żydowskim posłom i lwowskiemu kahałowi.

Telegraf i telefon.

Zaburzenia w Ottynii.

Ottynia, 19 sierpnia. W uzupełnieniu telegramu naszego w poniedziałkowym numerze o zaburzeniach w Ottynii donoszą nam stamtąd następujące dalsze szczegóły:

W sobotę dnia 17 bm. o godzinie 12 w południe, zaalarmowały mieszkańców przeraźliwe głosy dzwonów, bijących we wszystkich kościołach. Kto żył, spieszył na ulicę Tyśmienicką, w dzielnicę zw. „Boczkarówka“, gdzie w zagrodzie pewnego wieśniaka komisya, złożona z weterynarza krajowego, miejscowego, żandarma i naczelnika gminy, przeprowadzić chciała doraźną egzekucyę z zarażoną rzekomo trzodą chlewną. Sprawa tej zarazy ciągnie się od kilku już tygodni i uważaną jest powszechnie przez lud za szykanę. Zatarg starostwa z włościaństwem rozpoczął się we wsi Tarnawicy, gdzie wyniszczono całą prawie trzodę chlewną, stanowiącą w obecnym czasie jedyny majątek biednych chłopów. Masowa ta egzekucya wywołała w całej okolicy panikę i rozgoryczenie, zwłaszcza, iż starosta Dzieduszycki od dłuższego czasu czynił niesłychane trudności z paszportami.

Wśród tego powszechnego rozdrażnienia usiłował weterynarz miejski w Ottynii, znienawidzony od czasu ostatniej epidemii (cholery), już w piątek rozpocząć mordowanie trzody chlewnej; nie dopuszczono jednak do tego. Tymczasem już następnego dnia komisya rozpoczęła egzekucyę. Między zebranymi włościanami a komisyą przyszło więc do sporu, w czasie którego weterynarz krajowy począł łżyć chłopów i wołać: „Ja was tu wszystkich każę pokuć!“ Groźba ta rozdrażniła rozgoryczonych już i tak włościan do tego stopnia, iż z kilku stron naraz posypały się kamienie. Weterynarze poczęli uciekać. Dopędzono ich jednak. Weterynarz krajowy, kilkakrotnie ranny, upadł, weterynarz miejski zaś kilkakrotnie pobity, ukrył się wreszcie w domu fabrycznym.

Następnie zjechała komisya, której udało się wkońcu uspokoić wzburzonych i rozgoryczonych włościan. Zarekwirowano również żandarmeryę, która aresztowała mnóstwo włościan bez wyboru.

Stanisławów, 19 sierpnia. Dziś w nocy o godzinie 2 przyprowadzono z Ottynii do Stanisławowa 19 mężczyzn i 1 kobietę skutych kajdanami i otoczonych silnym kordonem wojska. Wśród włościan w okolicy Ottynii panuje ogromne rozgoryczenie.

Ruch wyborczy.

Nowy Targ, 19 sierpnia. Wczoraj odbyły się w Poroninie i Harklowej zgromadzenia przedwyborcze, na których jawili się bardzo licznie okoliczni włościanie. Na obu tych zgromadzeniach, mimo kontragitacyi i sztuczek ze strony naganiaczów stańczykowskich, uchwalili włościanie kandydaturę ludowca Rekuckiego.

Tajny okólnik.

Praga, 19 sierpnia. Jak czeskie pisma prowincyonalne donoszą, ministerstwo oświaty ponowiło swój okólnik tajny, wydany w roku zeszłym, a skierowany do dyrektorów szkół średnich w Pradze. W okólniku tym wzywa ministerstwo dyrektorów tych, aby do szkół średnich w Pradze nie przyjmowali uczniów ze szkół średnich na prowincyi.

Skazanie żołnierza.

Pilzno, 19 sierpnia. Szeregowiec Hryniewicz został skazany przez sąd wojskowy na 18 miesięcy ciężkiego więzienia za to, iż podczas strzelania do tarczy wystrzelił ostrym nabojem do swego komendanta, porucznika. Hryniewicz zaprzeczał temu, lecz sąd wojskowy nabrał przekonania, iż Hryniewicz w istocie w złośliwym zamiarze strzelał do swego przełożonego i skazał go.

Bankier mordercą i samobójcą.

Wiesbaden, 18 sierpnia. Wczoraj rano strzelił z rewolweru do swojej żony i 6-letniego syna bankier Mayer. Następnie strzelił do siebie. Oboje starsi nie żyją, chłopczyk lekko ranny w głowę. Mayer przed 2 dopiero tygodniami przybył tu z Lipska, gdzie z powodu krachu banku lipskiego stracił cały majątek.

Ofiarność dla nauki.

Paryż, 18 sierpnia. Lekarz tutejszy Garhold Well udał się do Berlina, aby sobie dać zaszczepić u profesora Kocha tuberkulozę bydlęcą Chce w ten sposób przekonać się na sobie, czy prawdziwą jest teorya Kocha, jakoby gruźlica bydlęca nie mogła być przenoszoną na ludzi.

Andree o armii francuskiej.

Paryż, 19 sierpnia. W jednem z miast prowincyonalnych odbył się polityczny bankiet, na którym francuski minister wojny Andree oświadczył, iż republika może być zupełnie spokojną o swoją armię Na dowód tego przytoczył minister francuski swą rozmowę z pewnym pretendentem do tronu francuskiego, którego nazwiska nie wymienił; w rozmowie tej pretendent oświadczył ministrowi, iż walki polityczne nie złamały dyscypliny w armii francuskiej. Pretendent ten — ciągnął dalej Andree — nie wahał się zasypywać generałów francuskich listami, w których proponował im zamach stanu. Generałowie ci odesłali jednak otrzymane listy ministrowi wojny.

Rewelacye ministra wywołały wielkie wrażenie.

Zmiana konkordatu.

Madryt, 18 sierpnia. W politycznych sferach twierdzą, że ambasador hiszpański przy Watykanie przedsięwziął kroki celem zmiany konkordatu. Rząd spodziewa się, że zabiegi te uwieńczy dodatni rezultat.

Zawieszenie konstytucyi.

Waszyngton, 19 sierpnia. Rząd Wenezueli zawiesił w całej republice konstytucyę.

Zabór Transvaalu.

Dublin, 19 sierpnia. Jeden z dzienników tutejszych ogłasza interwiew posła Redmonta z prezydentem Krügerem.

Krüger oświadczył, iż Burowie proklamacyą Kitchenera nie dadzą się wcale odstraszyć od dalszego prowadzenia wojny. Anglicy już od początku kampanii łamali prawa międzynarodowe i uzbrajali czarnych przeciwko Burom, czego Burowie jednak nigdy nie czynili. Prezydent Krüger oświadczył wkońcu, iż Burowie walczyć będą do ostatniego tchu, gdyż sprawa ich jest słuszną.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 19 sierpnia. „Times“ donosi z Pekinu: Wczoraj wręczono pełnomocnikom chińskim tekst protokołu układów z Chinami. Pełnomocnicy chińscy, potwierdziwszy odbiór protokołu, wręczyli równocześnie ambasadorom noty z zarzutami przeciw niektórym punktom ugody. Ambasadorowie oświadczyli jednak, iż nie będą wdawali się w żadne dalsze rokowania. Na to oświadczyli chińscy pełnomocnicy, iż odniosą się do chińskiego dworu w Singanfu i nie wątpią, iż dwór zgodzi się na warunki pokojowe.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. indLego 10, I. p., do K. Nachera.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9 — (Telefon Nr. 404).